

Nasze drugie imię?

Wiodącym tematem dzisiejszych czytań jest Boże Miłosierdzie. Bóg jest miłosierny, ale Jego miłosierdzie do ludzi wyraża się przede wszystkim jako miłosierdzie.

Gdyby Bóg, Bóg wszechmogący, nie był równie miłosierny, zniszczyłby już dawno ten świat, w obliczu tylu grzechów popełnionych przez ludzi i narody.

O tym mówiliśmy wczoraj w pierwszym czytaniu. Bóg miał zamiar zniszczyć naród wybrany, bo okazał się niewierny, adorujący cielec z metalu zamiast prawdziwego Boga. Kiedy jednak Mojżesz wspomnił Mu o przymierzu, które zawarł z Abrahamem, Bóg odstąpił od tego zamiaru. Miłosierdzie przeważa nad sprawiedliwością.

List świętego Pawła do Tymoteusza, z kolei, ujawnia nam jak Boże miłosierdzie ogarnęło Apostoła, który czuje się w sposób szczególny dzieckiem miłosierdzia Bożego, bo bluźni przeciwko Chrystusowi i prześladował pierwszych chrześcijan. Bóg mu to przebaczył. Teraz Paweł wie, że Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników i sam uważa się za pierwszego z nich. W nim jednak obfita okazała się łaska, bo Chrystus chciał go uczynić narządem i świadkiem Bożego miłosierdzia dla wszystkich pokoleń chrześcijan.

Ewangelia świętego Łukasza potwierdza, że misja Jezusa miała na celu szczególnie ratowanie grzeszników. Czytamy, jak Jezus interesował się nimi, jadł i pił razem z nimi, a oni Go chętnie słuchali i szanowali. W Ewangeliach nie znajdziemy żadnych epizodów, gdzie poganie, celnicy i grzesznicy postępowali przeciwko Niemu. Nawet Piłat chciał Go uwolnić.

Poważne trudno ci natomiast, mieć Jezusa cięgle z przedstawicielami i obrotcami prawa i tradycji żydowskich, z ludźmi, którzy czuli się sprawiedliwi.

W tej Ewangelii Jezus odnosi się do nich z delikatnością, opowiadając dwie z najbardziej znanych przypowieści: o zagubionej owcy i o zagubionej drachmie.

Konkluzja Jezusa jest bardzo pocieszająca: „W Niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziesięciu dziećmi sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

A my, jak się czujemy? Czy w roli tego jednego grzesznika, czy w gronie tych dziesięciu dziećmi sprawiedliwych? Może w gronie tych drugich? Czy

to znaczy, że wtedy nie potrzebujemy Bożego miłosierdzia?

Jeżeli dobrze się zastanowimy, powinniśmy zdać sobie sprawę, że nawet wtedy, kiedy nic z Boga nie robimy, nie zawsze czynimy dobro, które moglibyśmy czynić. A to jest już grzechem zaniedbania. Dlatego Pismo Święte stwierdza, że również sprawiedliwy grzeszy kilka razy dziennie i potrzebuje Bożego miłosierdzia. Wiadomi tego, powinniśmy starać się rozwijać w nas serce na wzór serca Jezusowego, serce otwarte na każdego człowieka, również na grzeszników.

Jak wygląda moje serce? Czy jest otwarte jak serce Jezusa? Czy może patrzę tylko z pogardą na ludzi, którzy błądzą jak zagubione owce, a nie ruszam na szukanie ich, by im pomagać?

Może oni nie są daleko. Może są w sąsiedztwie, może w rodzinie, może w miejscu pracy. Czy modlę się za nich? Czy czynię coś dobrego dla nich? Czy tylko patrzę, jak oni dalej się gubią?

Ojciec Święty Franciszek mówi, że Miłosierdzie jest imieniem Boga.

Oby miłosierdzie stało się drugim imieniem również każdego z nas: Roberto miłosierdzie, Patrycja miłosierdzie, Darek miłosierdzie, Grażyna miłosierdzie.

Warto o to prosić Boga.

Ks. Roberto